

Homilia wygłoszona przez postulatora ks. Stanisława Mieszczaka SCJ w Wielką Środę 16 kwietnia 2025 roku, w czasie modlitwy o błogosławieństwo Boże w procesie beatyfikacyjnym ks. Pralata Jana Marszałka

Zdrada człowieka i miłosierdzie Boga

Ewangelia przybliży nam przygotowania do wieczerzy paschalnej, które przypominają przygotowania do wigilii Bożego Narodzenia u nas. To ważne święto miało charakter bardzo rodzinny i dlatego Pan Jezus prosi o przyjęcie Go wraz z uczniami u jednego z miejscowych gospodarzy. Pewno był ich przyjacielem. Może nawet nie pierwszy raz Jezus gościł u niego.

Bardzo rodzinny i pełny serdeczności klimat tego wieczoru i wieczerzy wiązał się u Żydów ze wspominaniem wyjścia z niewoli egipskiej i zawarcie Przymierza pod Synajem, gdzie powstał jako naród, należeli do Boga, mieli Prawo i byli na wolności. Wspominając te dary Bożej dobroci wszyscy okazywali sobie wiele życzliwości.

I właśnie w ten klimat życzliwości i dobra wpisuje się także tragiczna godzina Judasza. Niejako w ramach przygotowania do Święta dokonuje on transakcji z Sanchedrynem.

Rozpoczyna się uroczysta wieczerza. Wspólnie uwielbiają Boga za cuda jakie uczynił dla ich ojców i dla nich. I oto w ten klimat uniesienia, radości, uwielbienia Boga, wdziera się smutna zapowiedź naszego Pana: „Zaprawdę, powiadam wam: *jeden z was Mnie wyda*”.

Pan Jezus w tekście Ewangelii św. Mateusza wyraźnie podkreśla to, że zna zamiary Judasza. Odkrywa je w tym klimacie serdeczności i świętowania. W klimacie wzajemnego przebaczenia. Nawet razem z Judaszem macza chleb w misie. Nie potępia go. Swoją serdecznością prowokuje go do zmiany decyzji. Niestety, te próby są bezskuteczne, bo Judasz ma jasno ułożone swoje plany.

Pan Jezus określa sytuację Judasza słowami bardzo tragicznymi: *Biada temu człowiekowi przez którego Syn Człowieczy będzie wydany. Byłoby lepiej i dla tego człowieka gdyby się nie narodził*.

Warto się zastanowić co słowa te oznaczają. Przecież nie ma w nich potępienia, wyroku, skazania Judasza na wieczną karę. Pan Jezus określa w tych słowach przede wszystkim sytuację, w jakiej Judasz postawił samego siebie. To niemal płacz Pana Jezusa nad losem grzesznika, jak kiedyś płakał nad Jerozolimą. Kto lepiej od Niego zna prawdziwy los człowieka?

Chyba nie możemy na podstawie tych słów ostatecznie potępić Judasza. My nie mamy prawa! W pewnym sensie nasze grzechy stawiają nas w podobnej sytuacji, nas ochrzczonych, bierzmowanych, przyjmujących często Komunię świętą, będących blisko Pana Jezusa. Czy w przyjmowaniu sakramentów świętych nie przeważa z naszej strony nasz prywatny interes i nie widzimy osoby Zbawiciela, który zbliża się do nas? A stawianie wyżej formuł pobożnościowych niż osobiste spotkanie ze Zbawicielem, poświęcenie czasu na rozmowę z Nim. To wszystko jest zdrada, tym bardziej, że wiemy Kim jest nasz Zbawiciel? Czy Judasz wiedział do końca?

Możemy zapytać, dlaczego ta zdrada ze strony człowieka tak miesza się z dobrem, z miłością, z życzliwością i przebaczeniem ze strony Boga - Człowieka? Bo tylko z Jego strony może przyjść uleczenie.

Jeden ze znanych profesorów krakowskich opowiadał niedawno bardzo podobną sytuację z czasów swoich studiów seminaryjnych. Razem z nim do seminarium wstąpił jego sąsiad,

który pochodził z rodziny bezpośrednio zaangażowanej w pracę ówczesnej służby bezpieczeństwa. W konsekwencji także i ten kleryk po prostu donosił do władz co działo się w seminarium. Przełożeni nie reagowali. Wiedzieli o fakcie, ale działali bardzo roztropnie i powoli. Zresztą cóż można było donosić z seminarium. O modlitwach, o konferencjach duchowych, może o zachowaniach niektórych kleryków i przełożonych. Ten znany profesor nie mógł jednak tego faktu ścierpieć. Modlił się gorąco: „Panie Jezu jak długo będę musiał klęczeć z tym Judaszem w jednej ławce przed Tobą?” W pewnym momencie, właśnie na modlitwie, na adoracji, otrzymał światło od Pana. „To ja 3 lata musiałem cierpieć obecność Judasza a ty nie możesz?” Okazuje się, że i w tym są Boże plany! Boża cierpliwość wyraża się także w takich okolicznościach. Pan Jezus mówił o sobie: *Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale aby świat zbawić* (J 12,47).

W naszych ludzkich historiach tak właśnie mieszają się dobro i zło, miłość i zdrada. Doświadczamy tego i bardzo cierpimy z tego powodu. Jezus jednak podaje nam, swoim uczniom zasadę jak podchodzić do tych przejawów zła, czasem zaślepienia, a czasem nawet i nienawiści. Lekarstwem nie jest gwałtowna reakcja potępienia, ale serdeczne „maczanie chleba w tej samej misie”. Judasz nie wykorzystał szansy, kiedy Jezus życzliwie był z nim. Piotr wykorzystał i tylu innych nawróconych świętych, poczynawszy od Dobrego Łotra. I dzisiaj są świętymi, pomagają także nam.

Postawa kapłańska ks. Jana Marszałka tak często budziła podziw u wrogo nastawionych funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w tamtych czasach. W swoich pisanych raportach musieli uznać jego wierność Kościołowi, biskupom, jego wrażliwość na potrzeby biednych. Drażnił ich wielki autorytet moralny kapłana, tak że uważali go nawet za niebezpiecznego z tego powodu, a naszą parafię nazywali najbardziej sfanatyzowaną religijnie wioską na żywiecczyźnie. Angażowano różnego rodzaju donosicieli i byli ich nawet dziesiątki.

Czy ten klimat podpatrywania i śledzenia miał wpływ na postawę i posługę duszpasterską ks. Jana? Starsi dobrze pamiętają go jako człowieka pogodnego i życzliwego. Nie był człowiekiem zaszczutym, chociaż może i o to chodziło niektórym. On na kolanach wymadlał podobną postawę do tej u naszego Pana. Nieraz wiedział kto był zdrajcą, ale potrafił z nim rozmawiać, życzliwie się do niego odezwać, a nieraz przed śmiercią zdążył niejednego pojednać z Bogiem. Nie wiemy ilu skorzystało tej łaski i pojednało się Bogiem, z Kościołem. Wiemy także, że byli i tacy, którzy pozostali zatwardziali w swojej wrogości do końca. Ale i oni mieli szansę.

Dziękujemy Panu Bogu za tego wielkiego pasterza, który potrafił tak wiernie iść za Chrystusem, nawet po drogach zdrady i oszustwa, a jednak mocą łaski Chrystusa zachował cudownie swoją chrześcijańską i kapłańską godność. To w przeddzień Wielkiego Czwartku ta refleksja pomoże nam zrozumieć lepiej tajemnicę tego wspaniałego dnia.

Amen.

ks. Stanisław Mieszczak SCJ
postulator